

G o d ł o: M I L K A - *maria Józefowa*

P E T E L K A

opera jamnicza - dla najmłodszych

P o s t a c i e:

żywy plan -

MATKA

CHŁOPIEC

DZIEWCZYŃKA

PAN Z KAPELUSZEM

PANI GRUBA

Lalki -

PETELKA

BRYTAN

SZCZURY

JASKÓŁKA

KAPELUSZ

KOSZYK

głosy -

ZEGAR

RZEKA

TELEFON

SZYNY

LOKOMOTYWA

/Muzyka. Na widowni pojawia się Chłopiec z piłką. Piłka jest duża, w kolorowe kropki. Chłopiec odbija piłkę dookoła sali, stopniowo wciągając do zabawy widzów./

CHŁOPIEC Raz, dwa, trzy...

Kropeczki:

niebieskie, żółte, czerwone...

No, proszę, podaj! W tę stronę...

O, jak wysoko! Teraz ty!

Raz, dwa, trzy!

Wchodzi na scenę/

CHŁOPIEC A teraz wam coś namaluję. Chcecie? O, popatrzcie!

Na niebie niebieski domek,

okna otwarte szeroko,

kwitną w nich pelargonie.

Jakie, powiedzcie...

DZIECI Czerwone.

CHŁOPIEC Po niebie słońce się wspina.

Zagłada ciekawie do okien.

Już jest wysoko.

Która godzina?

ZEGAR Bim-bam, bim-bam, bim-bam, bim-bam, bim.

CHŁOPIEC Siódma, ósma, dziewiąta. Ojej, jak późno. Muszę wracać do domu, obiecałem mamie, że się nie spóźnię. A gdzie moja piłka? Dzieci, nie widziałyście, dokąd się potoczyła? I co ja teraz zrobię? A może pani ją widziała? To była taka duża piłka w kolorowe kropki... Proszę pani... Dlaczego pani płacze?

/Wygaszenie świateł z wyjątkiem jednego punktowego skiero-

wanego na Matkę i Chłopca./

MATKA Idź, dziecko, idź. Nie pytaj. Zostaw mnie z moim smutkiem.

CHŁOPIEC Co to jest: smutek?

MATKA Wielki cień, w którym gasną wszystkie kolory, robi się zimno. Pusto.

CHŁOPIEC Przed chwilą miałem kolorową piłkę. Gdzieś mi się podziła.

MATKA Tutaj jej na pewno nie znajdziesz. Widzisz, jak tu ciemno? Uciekaj stąd szybko.

CHŁOPIEC Ale ja nie mogę pani samej zostawić. Chodźmy razem.

MATKA Nie, nie. Ja nie mam wyjścia. /Płacze/

CHŁOPIEC No to zostanę z panią. Kiedy indziej poszukam piłki.

O, usiądę sobie tutaj i coś pani opowiem. Jaką bajkę pani najbardziej lubi? Ja znam ich bardzo dużo. Od babci się nauczyłem. Tylko proszę już nie płakać... Ojej, jakie pani ma zimne ręce. Zimno pani? Proszę wziąć mój szalik. Owinie się pani i zaraz będzie cieplej.

MATKA Jaki piękny. Żółciutki. Puszysty. Podobałby się mojej córeczce.

CHŁOPIEC Niech go pani weźmie. Daję go pani. Na zawsze. O, znowu pani płacze. Dlaczego?

MATKA Moja córeczka jest bardzo chora. Leży w gipsie. Od wielu tygodni nie widziała słońca. Nie może biegać, bawić się jak inne dzieci. Leży nieruchomo. Jest taka smutna, że serce mi się ściska, kiedy do niej podchodzę. I nic nie umiem na to poradzić. Nie mogę jej pomóc.

CHŁOPIEC Dam jej moją piłkę. Na pewno jej się spodoba. Ucieszy się. Zapomni o tym, że jest chora.

MATKA Po co jej piłka, skoro nie mogłaby się nią bawić?

CHŁOPIEC /zwraca się do widowni/ Dzieci! Jak pomóc dziewczyn-
ce? Jak ją rozweselić? Może zaśpiewamy dla niej najład-
niejszą na świecie piosenkę? Ale która jest najładniejsza?
Trzeba ją dopiero wymyślić. Albo może namalujemy obrazek?
Taki duży, kolorowy, każdego dnia inny. I żeby na tym ob-
razku był tatuś, kiedy pracuje i mama, jak się uśmiecha.
Wszystkie puszyste zwierzęta. Kwiaty, które nie zwiędną.
Samochody. I samoloty. Tramwaje. Ruchome schody. Śliz-
gawka. Ciastko z kremem. Jaskółki... Sam już nie wiem...
/Matka uśmiecha się - i zaraz robi się jaśniej./

CHŁOPIEC A gdyby tak...

MATKA Co takiego?

CHŁOPIEC Gdybym tak przyprowadził do dziewczynki Pętelkę...

Ona z pewnością potrafi ją obronić przed smutkiem.

MATKA Co to jest - Pętelka?

CHŁOPIEC Szczeniak. Jamniczek. Zaraz ją pani pokażę. Chodźmy!

/Schodzą ze sceny. Rozsuwa się kurtynka. W tle płot i bu-
da. Przed budą Brytan./

BRYTAN /wzdycha/ Uuuch! Aaach! /ziewa, przeciąga się i wymru-
kuje basem piosenkę:/

Jak dobrze być jamnikiem!

Jak dobrze być jamnikiem!

Siedzi się w ciepłym, przytulnym koszyku,
nie trzeba łązić
donikąd.

Jak dobrze być jamnikiem!

Jak dobrze być jamnikiem!

Na obiad dla psa zawsze kiełbasa,

którą zagryza
piernikiem!

Wrr, wrr, hau-hau! Wrr, wrr, hau-hau! /mruczy coraz sen-
niej i układa się do drzemki. W oknie ponad nim pojawia się
Pętelka, która popycha nosem doniczkę z pelargonią. Doniczka
spada na łeb Brytana, który zrywa się jak oparzony./

PETELKA Ha, ha, ha!

BRYTAN Ty łobuzie! ^uJa ci dam! /Usiłuje wskoczyć na okno. Pę-
telka się z nim droczy. Wreszcie kiedy rozżarty Brytan co-
raz zajądziej atakuje okno, Pętelka zakrada się cichuteńko i
włazi do budy Brytana. Brytan zziębnięty odwraca się./

BRYTAN Już ja cię dostanę w swoje łapy i spuszczę takie lanie,
że popamiętasz. A to co?

PETELKA /z budy/ A kuku!

/Brytan jednym sussem skacze do budy. Pętelka zatrzaskuje
klapę./

BRYTAN Hau! Hau! Puszczaj!

PETELKA Nie chcę. Boję się.

BRYTAN No, Pętelko, nie wygłupiaj się. ^uHau-hau... /skomli/

PETELKA /uchyla klapę i ledwie Brytan wściubi nos, natychmiast
ją zatrzaskuje./ A co za to dostanę?

BRYTAN /warczy, zły/ W kość!

PETELKA Nie chcę. Przynieś mi kwiatek.

BRYTAN /zgłupiał/ Jaki kwiatek?

PETELKA Jaki chcesz. No, ruszaj się!

BRYTAN /stroszy uszy, ~~kł~~wa łbem, ale ^uidzie. Po chwili wraca.

Staje przed budą/ ^uHau, hau! ^uHasz!

PETELKA /wy^sciubia pyszczek/ Coś ty przyniósł?

BRYTAN Nie podoba ci się? Nie? Takie zielone, pierzaste...

PĘTELKA To ma być kwiatek?! To?!

BRYTAN A niby co?

PĘTELKA Ha, ha, ha! On się pyta. Każde dziecko powie. No, dzieci, co to jest?

DZIECI Marchewka.

BRYTAN /zawstydzony/ Pomyliłem się. Każdemu się zdarza. Zielone było, to myślałem, że się nada. Faktycznie, marchewka. Ale ja tam widziałem inny kwiatusek. Zaraz przyniosę.

/ Wybiega i po chwili wraca trzymając w zębach sznurek od kolorowego balonika. Pętelka zaciekawiona wyłazi z budy./

PĘTELKA Jaki śliczny. Pokaż. Nie widziałam jeszcze nigdy takiego kwiatuszka.

BRYTAN A widzisz! /chełpi się/ Ja wszystko potrafię znaleźć.

PĘTELKA Chcę powąchać. Jak to pachnie?

BRYTAN Niezbyt ładnie. Właściwie... wcale nieładnie.

PĘTELKA Daj mi. Daj mi.

BRYTAN Za wysoko urosło.

PĘTELKA Daj mi. Daj mi.

/Brytan wypuszcza sznurek z zębów. Balonik ulatuje./

BRYTAN /ze zdumieniem/ Kwiatek fruwa?

/Pętelka chwyta sznurek, oboje przyciągają balonik, obwąchują, bawią się, podrzucają łapami. Naraz balonik pęka./

PĘTELKA Ratuj się, kto może! /ucieka do budy./

BRYTAN /dobija się do środka/ Puszczaj! /Oboje zatrząskują się wewnątrz. Po chwili jednak wyzierają./ I co?

PĘTELKA Jakby nic.

BRYTAN A ten kwiatek?

PĘTELKA Nie ma. Znikł.

BRYTAN Wyłaz. Trzeba zbadać sprawę.

PETELKA A jak znów tak strasznie huknie?

BRYTAN Pomaluśku. Pomalutku...

PETELKA Cożeś znalazł?

BRYTAN Jakiś flaczek.

PETELKA Pfe. Na śmietnik z tym.

BRYTAN Zobaczę. Może drugi kwiatek znajdę.

PETELKA A ten gdzie był?

BRYTAN Koło furtki. Nie, nic więcej tu nie rośnie.

PETELKA /wzdycha/ Ach!

BRYTAN Co znowu wymyśliłaś?

PETELKA Tobie to dobrze.

BRYTAN Nie powiedziałbym. Uuuch! Aach! /układa się do drzemki/

PETELKA Siedzisz cały czas na dworze, a tu się dzieje tyle ciekawych rzeczy. A ja się muszę wykradać z domu.

BRYTAN Uuuach! Ja tam nic ciekawego nie widzę.

PETELKA Ludzie! Zwierzęta! Wiatr! Deszcz! Słoneczko, które tak miło grzeje. I te zapachy...

BRYTAN Faktycznie. /węszy/ Kotlety będą dziś na obiad. Mielone. Phi. I tak nie dadzą.

PETELKA Co tam kotlety. O,o,o! Czujesz?!

BRYTAN Co?

PETELKA Kot! Kot! Kot!

BRYTAN Kto?

PETELKA Kot! Kot! Kot!

BRYTAN Gdzie? Gdzie? Gdzie?

PETELKA Tam! Tam! Tam!

BRYTAN Hau! Hau! Hau!

Wiem! Wiem! Wiem!

PETELKA Zapaj! Trzymaj! Capas! Mam!

BRYTAN Mam, mam, mam!

PETELKA Akurat! Niezdara! Gruby!

BRYTAN Mnie zaczepiasz! Ja ci dam! ^{aa}Hau, hau, hau!

PETELKA Zostaw! Puszczaj! Moje ucho! Ojej! ⁵

CHŁOPIEC Brytan, leżeć! Brytan, hej!

BRYTAN /obrażony/ Jak już coś złapię, to mi zaraz odbierają. Ja się tak nie bawię.

PETELKA Brytanku, to przecież tylko żarty. Nie złość się.

BRYTAN Ładne mi żarty.

CHŁOPIEC Kto się gniewa, niech się gniewa, niech przywiąże nos do drzewa. Nie potrzeba nam twoich grymasów. ⁵Petelko, posłuchaj. Dziewczynka jest bardzo chora i żeby mogła wyzdrowieć, trzeba jej pilnować przede wszystkim przed smutkiem. Potrafisz?

PETELKA ⁵Hau!

CHŁOPIEC Trzeba, żeby się znowu nauczyła uśmiechać. Rozweselisz ją?

PETELKA ⁵Hau! ^{aa}Hau!

CHŁOPIEC Ale widzisz, Petelko, przy dziewczynce trzeba warować dniem i nocą, oka z niej nie spuszczać, żeby jej nic złego nie spotkało - a ty jesteś łobuziak. Wykradniesz się z domu, zostawisz ją samą - i co będzie? Czy takiemu szczeniaczkowi można powierzyć opiekę nad dziewczynką? Może jednak lepiej poproszę o to Brytana.

BRYTAN Dajcie wy mi święty spokój. Powiedziałem już, że się z wami nie bawię.

PETELKA ⁵To wcale nie zabawa, ale bardzo ważna sprawa. Nie rozumiesz? Brytan, leniu paskudny, wstawaj! ^MMarsz!

BRYTAN Odczep się ode mnie, ty pijawko, ty pętelko! Hau! Hau!
Hau! Bo cię zjem!

CHŁOPIEC Dosyć! Spokój! Dziewczynka czeka, a wy się tarmosicie! Jak wam nie wstyd! Pętelko, idziemy?

PETELKA Hau! Hau! Hau! / Wybiega, za nią Chłopiec./

BRYTAN Zaczekajcie! Ja sobie tylko żartowałem. Pójdę z wami.

Oczywiście, że pójdę. Zaczekajcie! Nie słyszą. A może lepiej się nie pokazywać. Będę dziewczynki pilnował w tajemnicy. Schowam się, zaczaję, a skoro ten jakiś tam smutek wylezie z nory, wyskoczę i hap! już po nim! Kark mu skręcę, jakem Brytan. Ale jak taki smutek wygląda? Dzieci, może wy mi powiecie? Czy ma cztery łapy, czy sto? Czy jest podobny do lisa? A może do wilka? To musi być gruba zwierzyna, skoro mój pan tak przed nim ostrzegał. Mój pan najwyraźniej się go boi. Tylko ja nie boję się niczego. Jestem niesłychanie odważny. Wielki! Silny! O, popatrzcie, jakie kły, co? Nieprawdaż? Aż strach bierze! Smutek ucieknie, gdzie pieprz rośnie. Obiecuję wam to! Będę osobiście pilnował dziewczynki. No i Pęteli też. Powiem wam na ucho, że to jeszcze strasznie głupi szczeniak. Ale całkiem sympatyczny. Hau!

/ p r z e r w a /

/Zmiana scenerii. Jest noc. Pętela wspina się na tylne łapy, zagląda do dziewczynki./

PETELKA Śpi! Jaka ona chudziutka, blada. A jak się cieszyła, kiedy mnie zobaczyła. Głaskała, przytulała. Powiedziała, że się lepiej czuje, kiedy jestem przy niej. Lubię ją jak nikogo na świecie. Polizę ją teraz na dobranoc i też pój-

dę spać. Chłopiec wprowadzie mi przykazywał, żeby oka nie spuszczać z dziewczynki, ale łeb mi sam opada. Co to szkodzi. Wszędzie cicho, spokojnie. Zdrzemnę się tylko troszeczkę, dobrze, dzieci? Tymczasem wy popilnujcie dziewczynki. Dobranoc.

/Zwija się w kłębek i zaczyna chrapać. Tymczasem spod podłogi wyłażą Szczury. Najpierw onieśmiałe, płochliwe, potem zaczynają buszować coraz bardziej rozzuchwalone. Wspinają się na stołeczek, gdzie stoi przygotowane jedzenie i porywają je. Niektóre z nich usiłują wspiąć się na łóżko do śpiącej dziewczynki. Inne dobierają się do poduszki, na której śpi Pętelka. Jest ich coraz więcej, kłębią się, piszczą./

SZCZURY My jesteśmy bure szczury, szczury bure, bure szczury,
lepiej schodź nam z drogi póki czas!
Gdzie jest taki śmiałek, który
nie bałby się nas?

Wygryzamy, rozgryzamy, przegryzamy, zagryzamy
ile nas tu jest!
Mamy swe zabawy, mamy
i wyżerkę fest!

My jesteśmy szczury bure, bure szczury, szczury bure,
łakome i złe.
Zaleziemy wam za skórę,
a nawet za dwie!

DZIEWCZYINKA /budzi się/ Co to za hałas? Pętelko! /Pętelka
nadal chrapie, szczury kryją się po kątach. Dziew-
czynka zapala lampę./

PETELKA To już rano? To już dzień? Oj^oj^ojej, jak spać się chce!

DZIEWCZYINKA Petelko, zobacz!

PETELKA O co chodzi?

DZIEWCZYINKA Gdzie jest moja kolacja? Ktoś ją zjadł.

PETELKA To nie ja.

DZIEWCZYINKA I ta śliczna książka z obrazkami, którą dostałam
od mamusi, leży cała w strzępach.

PETELKA Rzeczywiście?! Leży! Kto ją podarł?

DZIEWCZYINKA A twoja poduszka...

PETELKA /skacze na poduszkę, z której tryskają fontanny pie-
rza. Petelka kicha, otrzepuje się, wymachuje łapami./

Gwałtu! Rety! Hau, hau, hau!

DZIEWCZYINKA Ha, ha, ha, ha!

PETELKA /kręci łbem/ Kto to zrobił?

DZIEWCZYINKA Nie słyszałaś?

PETELKA Spałam...

DZIEWCZYINKA Ktoś się zakradł...

PETELKA Złodziej!

DZIEWCZYINKA Ktoś niedobry...

PETELKA Ja się boję!

DZIEWCZYINKA Chodź tu, chodź! Ja cię obronię!

PETELKA To ja miałam cię pilnować.

DZIEWCZYINKA Nie martw się. Jak będę zdrowa, wykryjemy tych
złodziei. Ale czy ja będę zdrowa?

PETELKA Będiesz. Wiem na pewno. Hau, hau! Daję słowo.

DZIEWCZYINKA Chodź, pieseczku, chodź tu, chodź. Wiesz, okrop-
nie jestem głodna. Dawno już nie miałam takiego apetytu.

PETELKA A ten łotr ci wszystko zjadł! Co tu robić? Hau!

DZIEWCZYINKA Ciicho! Zbudzisz cały dom.

PETELKA Niech się zejda. Niech się zbiegną. Trzeba kogoś tu zawołać.

DZIEWCZYINKA Teraz noc. Teraz pora spać. Mamusia taka była zmęczona. Biedna mamuska! Ile się o mnie namartwiła. Teraz zamiast ~~plakać~~ popłakiwać, będę się starała jak najszybciej wrócić do zdrowia. A śniadanie wsunę z takim apetytem, aż się uszy będą trzęsły.

PETELKA I ja. I ja.

DZIEWCZYINKA /śmieje się/ Łakomczuch!... Teraz śpijmy.

/Gasi światło. Znowu pokazują się szczury. Pomrukując swoją piosenkę pracują szybko i sprawnie. Przesuwają stółek w stronę łóżka dziewczynki, aby w ten sposób wskoczyć na nie./

SZCZURY My jesteśmy bure szczury, szczury bure, bure szczury, łakome i złe.

W ostre zęby i pazury
pochwycimy cię.

PETELKA Dziewczyinko, słyszysz? Kto tak tupie?

DZIEWCZYINKA /senna/ ^{Cicho} ~~Śpij~~, Petelko. Ja chcę spać.

/Szczury strącają lampę. Brzęk i łomot./

DZIEWCZYINKA Co to? Kto strącił lampę?

PETELKA Nie ruszaj się. Leż spokojnie. Tam na podłozie dzieje się coś dziwnego. Jakies bure stwory kłębią się, piszczą, tupią. Zeskoczę i zawołam kogoś. Hau!

DZIEWCZYINKA A ja zostanę sama? Petelko, ja się boję. Mamusiu!

PETELKA Hau! ^{Hau} Hau! Hau!

DZIEWCZYINKA Nie słyszy. Wszyscy śpią.

SZCZUR Ja jestem szczur, dziki szczur, buri szczur.

Przewędrowałem świata pół.

Zmierzyłem ziemię wzdłuż i w szerz

I na biegunie byłem też.

SZCZURY Ho-ho, ha-ha, ho-ho, ha-ha!

I na biegunie on był też!

PETELKA Słyszane rzeczy!

DZIEWCZYINKA Petelko, może naprawdę byś pobiegła po mamusię i tatusia. Coraz mniej mi się to wszystko podoba.

PETELKA Ale... Właściwie... Tutaj na łóżku jesteśmy całkiem bezpieczne. Zaczekajmy jeszcze trochę.

SZCZUR I gdybym tak się zaczął wgryzać
w ziemię jak w żółty, tłusty ser,
przegryzłbym się aż do Paryża
lub jeszcze dalej - któż to wie!

SZCZURY Ho-ho, ha-ha, ho-ho, ha-ha!

Kto wie, kto wie, kto wie.

DZIEWCZYINKA Petelko, biegnij, proszę cię.

PETELKA Łapki mi zdrętwiały i nie mogłabym biegać szybko,
a wtedy to, co tam łazi i piszczy, mogłoby mnie schwy-
tać i połknąć.

DZIEWCZYINKA Boisz się?

PETELKA Wcale się nie boję. Wejdę pod kołdrę, rozrzeję łapki
i wtedy szybciotko pobiegnę. Zgadzasz się?

DZIEWCZYINKA A co mam robić? Ja przecież nie mogę wstać./płacze/

SZCZUR Pod ziemią piękny szczurzy pałac
i tysiąc sal w nim mam,
a ty mi tak się spodobałaś,
że cię zabiorę tam.

SZCZURY Ho-ho, ha-ha, ho-ho, ha-ha!

Zabierzemy cię tam!

SZCZUR Cieszysz się, dziewczynko?

DZIEWCZYINKA Wcale się nie cieszę. Nie znam cię. Kto ty jesteś?

SZCZUR Jestem przepięknym burym szczurem - wędrownikiem. Zabierzemy cię do naszego podziemnego pałacu. Jest to najwspanialszy pałac na świecie. Dostaniesz, co zechcesz. Dla mnie nie ma nic trudnego. Ukradnę dla ciebie świecidełka, którymi obwieszają się bogate panie. Przyniosę ci najsmaczniejsze jedzenie.

DZIEWCZYŃKA Nie chcę. Nie chcę. Idź sobie.

SZCZUR Słyszałem, że jesteś głodna.

DZIEWCZYŃKA Zabierałeś mi kolację.

SZCZUR Moje szczury przyniosą ci inną. Jeszcze lepszą. Powiedz tylko, że się zgadzasz.

DZIEWCZYŃKA Nie chcę. Nie zgadzam się.

SZCZUR Trudno. Zabierzemy cię i tak. Chcesz czy nie chcesz. Mogłaś być naszą panią, a skoro tak - będziesz nam służyła. Szczury, do roboty!

DZIEWCZYŃKA Ratunku!

BRYTAN Hau! /Skacze przez okno, budząc popłoch wśród Szczurów; tłoczą się, popychają, wpadają na siebie. Brytan sieje wśród nich spustoszenie. Pętelka wyłazi spod kołdry i pokrzepiona obecnością Brytana naszczekuje:/

PĘTELKA Łap! Łap! Łap!

BRYTAN ^{aa}Hau! Hau! Hau!

DZIEWCZYŃKA Kto to?

PĘTELKA Brytan, mój przyjaciel. Popatrz, widzisz, co się dzieje? Łap! Łap! Łap!

BRYTAN Hau! Hau! Hau!

PĘTELKA Jeszcze tu i jeszcze tam,
przepędź, wygnaj, zapędź w kąt!

BRYTAN Uciekajcie! Fora stąd!

SZCZURY Jaki straszny, dziki zwierz!

BRYTAN Precz!

SZCZURY Sierść mu się na karku jeży!

BRYTAN Fora!

SZCZURY Ślepią świecą!

BRYTAN A wynocha!

SZCZURY Zęby szczerzy... Lepiej z takim nie zadzierać.

BRYTAN Jazda!

SZCZUR Gdzie jest nasz generał? Gdzie nasz wódz? Gdzie
Bury Szczur?

SZCZUR /piskoli cichusieńko/ Jestem tutaj.

SZCZURY Gdzie?

SZCZUR Tiu... tiu...

BRYTAN /zadowolony/ No, zrobiło się porządek.

PETELKA Brytan! Uwaga!

BRYTAN Co?

PETELKA W pantoflu... Coś się rusza...

BRYTAN Mam!...

PETELKA Nie puszczaj. Trzymaj mocno. Zaraz tam do ciebie ska-
czę.

SZCZUR Piii...

SZCZURY /niewidoczne/ Ooo! Biada! Biada! Szczurzy los!

SZCZUR Piii....

MATKA /wchodzi ze światłem/ Co się tutaj dzieje? Nie śpisz?
Pewnie coś się śniło.

DZIEWCZYNIKA Takie były piski, stuki...O, i lampa zbita.

MATKA Cóż to za pies? Skąd się wziął?

PETELKA To jest mój przyjaciel i wasz bardzo wierny sługa.

/do Brytana/ Czemu gęby nie otwierasz? Jak mruk stoisz,

jak niedojda!

BRYTAN Uum, uum...

MATKA A cóż on tam w pysku trzyma? Pokaż! Mój pantofel!

/Brytan wypuszcza pantofel z pyska, ale kładzie na nim łapę i oznajmia stanowczo:/

BRYTAN Nie dam... Wrr... Złapałem smutek. Siedzi tutaj, w środku. O, słyszycie, jak się wierci?

SZCZUR Piii...

DZIEWCZYINKA To jest szczur, nie żaden smutek.

BRYTAN Już ja tam wiem swoje. Nie dam!

DZIEWCZYINKA Ale pokaż.

BRYTAN Nie potrzeba. Pan mój kazał cię bronić. Upilnować cię przed smutkiem. Komu kazał? Pętelce. Ale ona stchórzyła. Siedziała pod kołdrą zamiast walczyć.

PĘTELKA Było bardzo ciemno. Iii... coś się ruszało. Skąd wiesz, że to smutek?

BRYTAN Bardzo brzydko pachnie.

SZCZUR Piii...

DZIEWCZYINKA Co z nim zrobisz?

BRYTAN Zaniosę mojemu panu. Naradzimy się obydwaj. Mój pan jest bardzo mądry.

DZIEWCZYINKA Ale wrócisz? Mój Brytanku!

BRYTAN Wrócę razem z moim panem. /Oddała się z godnością, trzymając w zębach pantofel./

/Nasuwa się kurtynka, przed którą zostaje bardzo zawstydzona Pętelka. Śpiewa:/

PĘTELKA Nie chciałbym być jamnikiem!

Nie chciałbym być jamnikiem!

Chciałbym być dużym!

Bardzo dużym!

Wielkim!

KUDŁATYM PSEM!

/P r z e r w a/

/Przed śpiącą Pętelką pojawia się Brytan. Ujmuje psinę za kark, tarmosi. Pętelka się budzi./

BRYTAN Pętelko! Pętelko!

PĘTELKA Brytan! Jak to dobrze, że przyszedłeś. Miałam taki straszny sen.

BRYTAN Aha, ty sobie śniesz straszne sny, a dziewczynkę zabrali, wiesz?

PĘTELKA Jak to zabrali? Kto zabrał?

BRYTAN A bo ja wiem? Podjechało białe auto, panowie w białych fatuchach znieśli dziewczynkę, posadzili w samochodzie i fiiuu! odjechali wszyscy.

PĘTELKA I co teraz będzie?! Miałam się nią opiekować.

BRYTAN Ładna opieka.

PĘTELKA Ale może nic jej nie grozi. Może jest bezpieczna. Przecież złapałeś smutek.

BRYTAN Wcale nie. To była pomyłka. Wszystko przez ciebie.

PĘTELKA Jak to - przeze mnie?

BRYTAN Jeszcze się pytasz. A kto mi pokazał ten pantofel.

^{Sądziłam}
~~Myślałam~~, że tam siedzi największy wróg. A to był tylko zwykły szczur.

PĘTELKA A ja myślałam...

BRYTAN Myślałaś, myślałaś.... Teraz też sobie myślisz, a naszą dziewczynkę wywieźli nie wiadomo dokąd. I co się z nią stanie?

PĘTELKA Musimy jej poszukać.

BRYTAN Szukaj sobie smma, hau!

PETELKA Taki z ciebie przyjaciel?

BRYTAN Nie jestem twoją niańką. Każdy ma swoje obowiązki. Ładnie by to wyglądało, gdybym wszystko zostawił i poszedł z tobą. Szczeniak jesteś, to nie rozumiesz. A ja muszę p^ulnować mojego pana, domu i całego miasteczka.
Hau, hau!

PETELKA Przecież polubiłeś dziewczynkę.

BRYTAN Hau, hau, jeszcze jak! Ale nic nie poradzę, P^etelko. Każdy musi robić, co do niego należy. To było twoje zadanie, żeby nie zostawić Dziewczynki samej ani na chwilę. Zaspakaś, nawaliłś - teraz ~~nawaz~~ musisz to naprawić.

PETELKA Brytan! Nie odchodź! Brytan! Zostań! Jeszcze chwilę.... Brytan!.... Poszedł. I co ja teraz zrobię? Z naszego podwórka cały świat wydawał się ciekawy i przyjazny, a teraz widzę, że wcale tak nie jest. Obce domy, obcy ludzie, obce ulice... Jak tu iść samej w taki świat? Boję się. /skomli/ Hau, hau, hau! /Odzyskuje jednak rezon i śpiewa piosenkę o wierności:/
Chociaż jestem nieduża,
chociaż jestem najmniejsza,
machną ręką, powiedzą: ot, szczeniak...
Chociaż świat taki wielki,
pójdę, pójdę, pobiegnę
i odnajdę cię bez wątpienia.

Choćby mi kto obiecał
ciepły kącik u pieca,

pełną miskę, złożoną obrożę,
nawet się nie odwrócę,
wszystko rzucę i wrócę,
żeby u twych nóg się położyć.

W każdym smutku, w radości,
w śmiechu, we łzach i... w złości,
i w zabawach, których nie zliczę,
zawsze w nocy i we dnie
towarzyszyć ci będzie
twój najmniejszy przyjaciel - jamniczek.

/Pętelka biegnie w miejscu, za nią zaczynają się przesu-
wać elementy krajobrazu./

PETELKA Jaskółko, jaskółeczko, powiedz, może widziałas, do-
kąd pojechała dziewczynka?

JASKÓŁKA Widziałam wiele dziewczynek. Nie wiem, o którą ci
chodzi. Ciiirrr...

PETELKA Moja dziewczynka jest uwięziona w gipsie, sama nie
może chodzić. Powieźli ją daleko białym samochodem.

JASKÓŁKA Ciiirrr... Widziałam. Zapytaj rzeki, bo nad rzeką
biegnie droga, którą pojechali.

PETELKA Dziękuję, jaskółeczko... /biegnie/ Jaki olbrzymi most.
Czy rzeka stąd dośłysz, skoro ją spytam? Jak myśli-
cie, dzieci? Może lepiej zejść na sam brzeg... /bieg-
nie/ Rzeko, kłaniam ci się pięknie i proszę, powiedz
czy widziałas, dokąd biały samochód zawiózł moją
dziewczynkę?

RZEKA Widziałam ich w wielkim mieście. Kilometrów sto lub
dwieście.

PETELKA Nie znam się na kilometrach. Czy to bardzo daleko?

RZEKA Bardzo nie bardzo. Zależy dla kogo. Nie na twoje jamnicze nóżki.

PETELKA /zaczyna płakać/ I co ja teraz zrobię?! Muszę przecież odnaleźć dziewczynkę. Choćbym miała do niej iść przez całe życie.

RZEKA Nie płacz, Pętelko. Widzisz, tam płynie deska. Skacz na nią, a ja twoją kódeczkę zaniiosę szybciotko aż do wielkiego miasta.

PETELKA Ale ja nie umiem pływać. A ta deska tak się kiwa. Spadnę i utopię się. Ojejejeje...

RZEKA Jak sobie chcesz. Jak uważasz. Ja odpływam. Szszsz, szszsz...

PETELKA Poczekaj. Raz kozie śmierć. Skaczę. No, udało się!... Ale się kołysze ta deska!... Pfff... Fala zalała mi łeppek. Phrrr.... Właściwie jest całkiem.... uffff.... całkiem przyjemnie. Ojej, rzeko, co wyprawiasz?

RZEKA Trzymaj się, mały!

LOUDZIE /głosy z daleka/ Patrzenie, patrzcie, co tam płynie rzeką? Piesek?... Jaki maleńki!... Biedactwo! Porwała go woda!... Dzielnie się spisuje. Szkoda byłoby psiny. Może go tam rzeka gdzie na brzeg wyrzuci...

PETELKA /zachłystując się i otrzepując/ Coraz bardziej mi się podoba taka podróż. Gdyby nie to, że się śpieszę do dziewczynki, chętnie zostałabym marynarzem. /śpiewa:/

Hau, hau, hau, hau - hau, hau, hau, hau!

Po morzach pływać też bym chciał.

Na obiad jeść solone śledzie,
wieczorem stawać gdzieś na redzie...

W jamnicze uszy szkwał by wiał,

Hau, hau, hau, hau - hau-hau, hau-hau!

RZEKA Dopłynęliśmy. Wysiadaaj!

PETELKA Co? Już? Tak szybko?

RZEKA Podobno się śpieszysz? Mnie tam nie zależy. Mogę cię zabrać nawet do samego morza. Uwaga, odpływamy...

PETELKA Rzeko, zaczekaj! Nie, nie ma mowy! Jeszcze się z pewnością spotkamy. Ale teraz mam ważniejsze sprawy. Do widzenia, rzeko, do widzenia!... No to chlup!... Raz, dwa, trzy... Chlup... Chlup... Chlup... Chlup... Ojej.. Haa-hau! Tęę! Rátunkuuuuuu.... Raaa....

KAPELUSZ /sfruwa/ Klap... Klap... Klap... Hej, malutki, złap się mnie zębami! Mocno, nie bój się! Ja jestem pilśnio- wy, nie zrobisz dziury. Trzymasz? No to żeglujemy do brzegu... /śpiewa dziarsko:/

Klap, klap, chlap, chlap,
chlap, chlap, klap, klap...

piękna jest dola kapelusza,
co zmoczy deszcz -

to wiatr wysusza.

Na głupiej czy na mądrej głowie,
słoneczne życie,

kapeluszowe!

PETELKA Dzię... ddzz... dzdz... dziękuję.

KAPELUSZ Dlaczego tak szczękasz zębami? Z zimna czy ze strachu? Już wszystko w porządku. Zwiń się pode mną w kłębuszek, a ja cię zaraz ogrzeję.

PAN No, proszę! Mój kapelusz! Gdzieżeś ty mi uciekł, łobuźnie!

Ja gonię, szukam cię, a ty tutaj. OOO!... A to co?

KAPELUSZ Jamnik, do usług.

PAN Skąd się tutaj wziął?

KAPELUSZ Z poważaniem - prosto z wody.

PETELKA Panie kapeluszu, gdyby nie pan, byłoby już po mnie.

KAPELUSZ Nie szkodzi, nie szkodzi. Nie ma o czym mówić.

PETELKA Obiecuję, że już nigdy nie będę obgryzać ani kapeluszy, ani pantofli, ani parasoli, ani lasek, ani...

PAN Ha, ha, ha, ha... Ale z ciebie widocznie łakomczuch.

PETELKA I panu też dziękuję. Ma pan wspaniały kapelusz. Naprawdę. Najmądrzejszy na świecie.

PAN Bo głowa mądra. To się widocznie udziela.

KAPELUSZ Hm, hm... Klap, klap, klap...

PETELKA A teraz sobie pójdę. Bardzo się śpieszę. Nie zatrzymujcie mnie, proszę was. Może się jeszcze kiedyś spotkamy. Wtedy wam wszystko opowiem.

PAN Bądź Zdrów, jamniczku! Uszy do góry!

KAPELUSZ Moje uszanowanie, moje uszanowanie. Jestem z pana niezadowolony, proszę pana. Trzeba się zachowywać bardziej uprzejmie, kiedy się właśnie nabyło swój pierwszy w życiu elegancki kapelusz. Moje uszanowanie....

PAN Ha, ha, ha!... /wychodzi razem z Kapeluszem./

PETELKA Kogo by teraz spytać o drogę? Już wiem. Najlepiej o wszystkim poinformowane są telefony. Poszukam budki i spytam... Telefonie! Halo, telefonie!

TELEFON/wysokim, dziewczęcym głosem/ Dryń, dryń... Słucham.

PETELKA Panienko dzwoneczkowa, powiedz mi, proszę, czy nie słyszałaś, dokąd białe auto zawiozło moją dziewczynkę?

TELEFON /dziwi się/ Dryń... Musiałabym sprawdzić. Dryń.

PETELKA Bardzo cię proszę, zrób to dla mnie. Przyniosę ci za to coś bardzo ładnego.

TELEFON /śmieje się/ Drrr, drrr, drrr... Na przykład?

PETELKA Korek... Albo kamyk do podrzucania nosem. To pyszna zabawa.

TELEFON /śmieje się bez opamiętania/ Drrr, drrr, drrr, drrr...

PETELKA Nie chcesz? No to będę ci przynosić wszystkie kości, jakie dostanę. Wszystko ci oddam, tylko dowiedz się, gdzie jest dziewczynka.

TELEFON /poważnieje/ Dzyń... Jesteś głuptas, wiesz? Telefony nie jadają kości. Dzyń. Ale nic nie musisz mi dawać. Chętnie ci pomogę. Od tego jestem. Lubię pomagać drugim. Już dzwonię. Halo, halo. Dzyń, dzyń, dzyń... Tak, dobrze. Halo, halo. Dzyń, dzyń, dzyń, drrrr... Już wiem.

PETELKA Powiedz, powiedz. Hau, hau, hau!

TELEFON Twoją dziewczynkę zawieziono karetką do szpitala. Taki biały samochód nazywa się karetka, wiesz? Lekarze zbadali dziewczynkę i powiedzieli - wyobraź sobie - powiedzieli, że niedługo będzie mogła chodzić. Już jej zdjęto gips.

PETELKA /wykonuje taniec radości, w kółko, łapiąc się zębami za ogon/ Hau, hau, hau!

TELEFON Ale to jeszcze nie wszystko. Potem przewieziono dziewczynkę na dworzec kolejowy i pociąg zabrak ją do sanatorium. Tak. Do sa-na-to-rium.

PETELKA /dziwi się/ Co to jest sanatorium?

TELEFON Zaraz się dowiem. Dzyń, dzyń, dzyń... Halo, halo... Sanatorium, do którego przewieziono dziewczynkę to taki dom wśród gór i lasów, gdzie bardzo szybko wraca się do zdrowia. Od samego słońca przybywa siły.

PETELKA Hau, hau! Ale jak ja się tam dostanę?

TELEFON Musisz poprosić pociąg. Może cię zabierze. Dzyń. Dryń.
PĘTELKA To jest myśl! Dziękuję, panienko dzwoneczkowa. Biegnę na dworzec.

/Dźwięki wielkiej stacji. Zmieszany szmer głosów, tupot nóg dzwonki wózków bagażowych, okrzyki: "Uwaga!", zapowiedzi z megafonów. Pojedyncze okrzyki: "Z drogi!", "Uciekaj, mały!", "Ej, bo jak cię stuknę!", "Czego się tu pętasz?", "Pogonić go!", "Znykaj!". Pętelka popychana, potrącana, coraz bardziej wystraszona płacze się pod nogami przechodniów./

PĘTELKA Gwałtu! Rety! Co się dzieje?! Pędzą tu i pędzą tam.

Aj, zادةpczą mnie! Aj! Aj!

/Przechodzi Pani Gruba z walizką w jednej ręce i koszykiem w drugiej. Na chwilę stawia bagaże na ziemi i szuka w torebce biletu. Pętelka korzystając z jej nieuwagi ładuje się do koszyka./

KOSZYK /oburzony/ Gdzie się pchasz?! Co za wychowanie!

PĘTELKA Nie gniewaj się, koszyku, bardzo cię proszę. Nie mam się gdzie podziać, a muszę się dostać do pociągu, żeby pojechać do dziewczynki.

KOSZYK /podskakuje ze złości/ Nic mnie to nie obchodzi. Niech każdy pilnuje swoich interesów. Nie widzisz, jak u mnie ciasno?! Jeszcze pękne z tego przepełnienia. Wynos się! Wynos!

PANI GRUBA /która niczego nie zauważyła, zabiera bagaże/ Jaki ten koszyk nieporęczny. Stale mi się obija o nogi. Już go nigdy z sobą w podróż nie zabiorę.

KOSZYK /wystraszony/ Proszę pani, moja pani, już nie będę, moja pani. Niech się pani tak nie śpieszy! Ojej, wszystko

we mnie tżeszczu! Trochę wolniej, moja pani!
LOKOMOTYWA Pro-szę wsia-dać! Od-jeż-dża-my! Pu-fu, pu-fu,
pu-fu, puff!

/Pani Gruba znika z pola widzenia, natomiast podrygujący
koszyk zostaje postawiony obok ławki w przedziale, za ścianą
którego coraz szybciej przesuwa się krajobraz./

LOKOMOTYWA Byle prędzej, byle jechać!

Ciekawo^Ścią cała pałam.
Z ciekawo^Ści aż do piekła
pewnie bym też zajechała.

Pędzę, śpieszę z miast do miast,
polem, lasem, dołem, górą,
szybciej, dalej...

SZYNY /śpiewają cieniutko/ Uuuu! Uuuu! Uuuu!

LOKOMOTYWA Szyny mi się rozdzwoniły,
rozpędziły się wagony!

Nigdy się już nie zatrzymam!...

SZYNY Yyy! Yyyy! Yyyy! Yyya!

PETELKA /wykazi z koszyka i tupie wszystkimi czterema łapami/
Protestuję! Nie pozwalam! Lokomotywo! Jak śmiesz! Zbu-
dowano cię po to, żebyś służyła ludziom! A ty o sobie
tylko myślisz, o swojej przyjemności. Świszczypała!
Popraw się, bo będzie z tobą źle, bardzo źle! Hau! Hau!

LOKOMOTYWA / zdumiona zwalnia i z niedowierzaniem wystukuje/
Co to? Co to? Co to? Co to?

SZYNY /piskiliwie/ Oooo! Oooo!

PETELKA Uważaj!

LOKOMOTYWA Kto to ta-ki? Kto mi gro-zi?

PETELKA /dumnie/ Jestem pies!

LOKOMOTYWA Nie do wia-ry! Nie do wia-ry! Pies?

SZYNY Eee, eee, e tam! Eee...

PETELKA Jadę do dziewczynki. Już bardzo długo jej szukam.

Prawda, dzieci? No właśnie! Dlatego nie pozwolę, żeby głupie pomysły takiej pomyłonej Lokomotywy zepsuły wszystko. Musisz się zatrzymywać na przystankach! Nie wolno ci narażać na kłopoty tych wszystkich pasażerów, którzy ci zaufali. Trzeba pilnować swoich obowiązków. Tak mówi Brytan. Ot co!

SZYNY /z podziwem/ Ooo! Ooo!

LOKOMOTYWA /rzeczowo/ Bilet masz?

PETELKA Jaki bilet?

LOKOMOTYWA Nie udawaj. Kto chce jechać koleją, musi wykupić bilet. Gadaaj, masz?

PETELKA /zawstydzona/ Nie mam.

LOKOMOTYWA /wystukuje obelżywie i dobitnie/ Pa-sa-żer na ga-pę! Pa-sa-żer na ga-pę! Wy-sa-dzić go precz!

KOSZYK /wtrąca się/ Słyszane rzeczy, moja pani! To pomyłka, proszę pani. Pies siedział w koszyku, moja pani. A koszyk to bagaż, proszę pani. Moja pani zapłaciła. Bilet ma w torebce, proszę pani.

LOKOMOTYWA /dziwi się/ Za-pła-ci-ła? Za-pła-ci-ła?

SZYNY /z aprobatą/ Aaa! Aha! Aha! Aaa!

KOSZYK /tryumfalnie/ Wobec tego, moja pani, pies nie płaci nic!

LOKOMOTYWA Niiiiiccccc???

KOSZYK /stanowczo/ Nic!

LOKOMOTYWA /gwiżdże/ Iiiiiiiiiiii! Puuuhh! /zatrzymuje się/

KOSZYK /do Pętelki/ Szybciej! Wskakuj! Wysiadamy! Ani mru-
mru, moja pani!

/Pętelka bez wahania wskakuje. Pojawia się Pani Gruba i
zatrzaszkując wieczko zabiera koszyk./

PĘTELKA /piszczy/ Oooj, ooj! Jak tu ciasno!

KOSZYK Utrapienie z tym szczeniakiem! Cicho siedź, jak ci ja-
zano.

/Pani Gruba dźwiga bagaże i płaszcz przewieszony przez ra-
mię. Z widowni - naprzeciw Pani Grubej - wychodzi pośpiesz-
nie Matka. Uśmiechnięta, w kolorowej, kwiecistej sukni. Woła
już z daleka:/

MATKA Jak się cieszę, że pani przyjechała! Dzień dobry, kocha-
na, dzień dobry! Co tam u nas w domu słyszać? W porząd-
ku?

PANI GRUBA /stawia bagaże, wita się/ A jakże. Wszystkiego do-
pilnowałam. I w domu, i w ogrodzie. O nic się pani nie
musi martwić.

MATKA Jaka pani dobra! Nie mam pojęcia, jak bym sobie poradzi-
ła, gdyby nie pani. Kochana!

PANI GRUBA E tam. Nie ma o czym gadać. Ludzie powinni sobie
nawzajem pomagać.

MATKA Tylu jest dobrych ludzi na świecie. Nawet stworzenia
są życzliwe. I ziemia. I deszcz. I słońce.

PANI GRUBA Jak się czuje pani córeczka?

MATKA Niech pani spojrzy! O, tam!

/Zza sceny dobiega śmiech dzieci i pierwsze takty piosenki.
Za chwilę pojawia się Chłopiec z Dziewczynką. Dziewczynka ni-
czym nie przypomina smutnego chudeuszka z początkowych scen.
Jest wesoła, roześmiana. Gra z Chłopcem w piłkę. Śpiewają:/

CHEŁOPIEC I DZIEWCZYŃKA...dziewięć, dziesięć, jedenaście...

W życiu piękniej jest niż w paśni,
piękniej niż wymarzysz sobie,
tylko w drodze nie ustawaj,
tylko nie daj się smutkowi!

Raz, dwa, trzy... dziewięć, dziesięć...

~~Kiedy~~ Kiedy słońce nam zaświeci,
weź je z sobą, zanieś temu -
komu ciężko, komu ciemno...

PANI GRUBA /ocierając oczy/ Wyzdrowiała nasza dziewczynka.

Co za radość! Co za radość!

MATKA Może niedługo wrócimy już do domu.

KOSZYK Proszę pani, moja pani, co ten pies wyprawia?! Ja
już dłużej nie wytrzymam! Ja jestem przyzwoity koszyk!
Ja sobie wypraszam! Proszę pani, moja pani, niechże
pani mnie otworzy i wypuści szczeniaka. Moja wina, że
go zabrałem. Zlitowałem się. Ale już dłużej nie mogę,
proszę pani!

PETELKA /piszczy i drapie w środku/ Hau, hau!

PANI GRUBA I MATKA /dziwią się/ Koszyk sam skacze? Piszczy?

KOSZYK /przewraca się/ Precz! Precz! Precz!

PANI GRUBA Nie rozumiem. Wiozłam trochę jabłek z własnego
ogórków dla naszej mamej. Czy mi ktoś zamienił ko-
szyk? Ale nie... Ten sam. Może wsadzili koguta do
śródką? Ładne porządki na tych kolejach, moja pani!...

MATKA Niech się pani nie denerwuje, moja droga. Najlepiej
po prostu zajrzeć, co tam siedzi...

/Chłopiec z Dziewczynką podchodzą bliżej, pochylają się nad koszykiem. Ze środka wyłazi Pętelka i skacze w objęcia Dziewczynki./

DZIEWCZYINKA Mój jamniczek, którego od ciebie dostałam! Skąd się tutaj wziął? Jak się cieszę! Sprawiała mi pani wielką niespodziankę. Skąd pani wiedziała, że tak bardzo brakowało mi Pętelki? Jaka pani kochana! Dziękuję! Dziękuję! /rzuca się Pani Grubej na szyję, ściska ją i całuje/

PANI GRUBA /zwraca się do widowni/ Ja nic z tego nie rozumiem! Skąd się wziął szczeniak w koszyku? Czy ktoś widział? Czy ktoś słyszał?

CHŁOPIEC A mnie się wydaje, że Pętelkę sprowadziła tutaj tęsknota.

DZIEWCZYINKA Co to jest: tęsknota?

CHŁOPIEC Kiedy zdarzy się dzień bez słońca, świat wydaje się szary, mniej wesoły, mniej ciekawy, prawda?

DZIEWCZYINKA Prawda. Kiedy byłam chora i całe dni leżałam, nie widząc słońca - to było straszne.

CHŁOPIEC Bo za nim tęskniłaś. A kiedy mamy nie było przy tobie, cały dom wydawał się naraz nie ten sam, pusty. Prawda?

DZIEWCZYINKA Tak.

CHŁOPIEC Bo tęskniłaś za mamą. Widzisz... A Pętelka tęskniła za tobą.

PETELKA ^hau! ^Hau! Hau!

CHŁOPIEC Mały jamniczek wybrał się w taką daleką drogę. Kto wie, jak długo wędrował! Ile razy był głodny, wystraszony, zmęczony.

DZIEWCZYINKA Ale jaką ma wesołą minę. Spójrzysz tylko!

CHŁOPIEC Bo dotarł do celu.

KOSZYK /kłapie otwartym wieczkiem/ Ja tam bym nie wypuszczał tego draba, moja pani. To niespokojny element. Wsadzić go w jakie pudło i owiązać sznurkiem, żeby nie przegryzł. Zamknąć go, moja pani! Zamknąć i basta!

PETELKA Akurat! Tylko spróbuj! Hau, hau!

DZIEWCZYINKA Nikomu nie oddam Pętelki.

MATKA No, dzieci, idziemy?

BRYTAN /zjawia się z pantoflem w pysku/ Bardzo przepraszam, ale jeszcze nie skończyliśmy. Przecież gdzieś się czai smutek, czy nie? Trzeba na niego zapolować. Czekam na rozkazy. Hau, hau, hau!

MATKA Ten kto ma tylu wiernych przyjaciół, nie musi się bać nawet smutku.

/Chłopiec podrzuca wyseko piłkę. Światło na widowni. Dziewczynka, Matka, nawet Pani Gruba odbijają piłkę. Także Pętelka i Brytan skaczą do niej. Śpiewają. Potem porzucając piłkę schodzą na widownię, wszyscy biorą się za ręce i razem śpiewają piosenkę o przyjaźni:/

Smutny ktoś, nieładny ktoś - podejdź bliżej!

Wszystkim robi stale na złość - podejdź bliżej!

Komuś źle, martwi się - podejdź bliżej!

W kącie tkwi, mruk i zły - podejdź bliżej!

Wszyscy czekają na przyjaciela, na jedno dobre słowo.

I żeby uśmiech z kimś podzielić, i żeby ktoś był obok.

Lecz nie wyczekuj, aż od innych otrzymasz serca wiele.

Ty sam ^{z przyjaźnią} ~~każdemu~~ wyjdź naprzeciw! Ty sam bądź przyjacielem!